

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Przeciwnicy centralnych związków zawodowych pomiędzy sobą.

Wykazywaliśmy już nieraz, że dopóty centralne związki zawodowe nie podjęły swej pracy w celu zorganizowania robotników w Poznaniu i Księstwie Poznańskim, nikt o robotników zawodowych się nie troszczył. Spało się, bo z tem było wygodnie. Potulność i mało-wymagalność robotników polskich była tak rozpowszechnioną między fabrykantami i przedsiębiorcami niemieckimi, że za robotnikiem polskim urządzano formalną nagonkę. Całe pociągi kolejowe przewoziły robotników polskich do Westfalii, królestwa i prowincyi Saskich i dziś gdzie tylko przyjdziemy w jakiegokolwiek centra przemysłowe w Niemczech, zastajemy całe kolonie, liczące nawet po kilkadziesiąt tysięcy robotnika polskiego, pochodzącego z Księstwa, Prus Zachodnich lub Śląska. Gdyby nie przysłowio-wa płodność ludu polskiego, to dzielnice polskie już dawno byłyby wyludnione z ludności polskiej.

Był czas, że robotnik polski, przez swą potulność i niewymagalność, a trudny przystęp do niego z ideją organizacyjną, wprost zagrażał ruchowi robotniczemu w Niemczech, jak to obecnie w niektórych zawodach czynią robotnicy włoscy. Wiadomo przecież, że przedsiębiorcy niemieccy pobudowali koszary, gar-kuchnie i sale, w których robotnikom polskim wolno tylko przebywać, że zagrożono im surowemi karami za stykanie się z robotnikami niemieckimi a natychmiastowem wydaleniem za przyłączenie się do jakiegokolwiek organizacyi. W pewnej czesalni wełny zamierzano nawet wybudować osobną kaplicę, aby robotników polskich niewypuszczać nawet do kościoła po za mury zakładu. Projekt tylko dla tego nie przyszedł do skutku, bo zakład zastanowił nagle wszelką pracę, gdyż przez manipulacje giełdowe dyrekcji znalazł się naraż nad brzegiem bankructwa. Robotników polskich wy-

prowadzono w onczas za bramę zakładu i pozostawiono losowi, lecz tutaj czekali już na nich agenci z innych przedsiębiorstw i zabrali ze sobą.

Stanowisko robotników polskich wobec ruchu robotniczego, spowodowało, że Generalna Komisyja związków zawodowych zaczęła materalnie popierać wszczęty przez kilku zdolniejszych agitatorów ruch robotniczy w dzielnicach polskich, udzielając środków na wydawnictwa polskie, na odezwy i podróże agitacyjne. Ruch ten zaczął się też coraz więcej wzmacniać, tak dalece, że w niektórych zawodach przystąpić było można do naprawy warunków roboczych i podniesienia płacy.

Ale jak tylko centralne związki zawodowe dały się odczuć i coraz więcej w Poznaniu i na prowincyi wzrastały, rozpoczęła się przeciw nim kontragitacya. Księża nadużywali w tym celu nawet konfesyonału i ambony i starali się wpłynąć na członków, aby ze związków centralnych wystąpili. W prasie tak zwanej ludowej i wszelkich innych odcieni zaczęto na gwałt trąbić i wskazywać na niebezpieczeństwo socjalistyczne, jakie według ich mniemania zagrażało miało w centralnych związkach zawodowych.

Założono „Ruch chrześcijańsko-społeczny“, który przeciwko centralnym związkom zawodowym nic więcej nie umie przytoczyć, jak że są socjalistyczne, a do argumentacyi przeżuwa brednie, jakie wogóle przeciwnicy wszelkiej samodzielności robotniczej do zwalczania jej używają.

Jako inny jeszcze argument do zwalczania centralnych związków zawodowych służy obawa przed germanizacją, choć do tego brak wszelkich podstaw, bo czyż podobna, aby dorosły człowiek przez stykanie się ze swemi kolegami innej narodowości przez kilka chwil na tydzień lub miesiąc mógł się wynarodowić? — W to przecież nikt na seryo nie wierzy.

Lecz w dzielnicach polskich pod wpływem hakatyzmu, wyrodził się okropny szowinizm, który wprost staje się śmiesznym i prowadzi do obłędu prześladowczego. W każdym człowieku, niepowtarzającym frazesów naszych narodowców widzi się hakatystę. W każdej dążności życia społecznego, która nie wyszła wprost z łona naszego społeczeństwa, widzi się zaraz powód do wynarodowienia.

Ażeby zapobiedz tej mniemanej germanizacji przez związki zawodowe, więc „niezależni przemysłowcy“ (według naszych pojęć majsterkowie) i „osoby z inteligencji“ (redaktorzy i wydawcy „Orędownika“, „Gońca Wielkopolskiego“ antysemitckiego „Postępu“ i kilku ich protegowanych) założyli: „Polski związek zawodowy dla wszech zawodów“.

Już zaraz z początku po założeniu związku polskiego pisaliśmy w „Oświacie“, że zakładanie takich związków jest prostem nonsensem, gdyż w warunkach, jakich żyjemy i w stosunkach jakie nas otaczają, nie mogą się ani rozwinać, ani też jakiegokolwiek podjąć czynności, aby w czemkolwiek dopomóc robotnikowi. Przyczynią się jedynie do większego rozdwojenia robotników, osłabiając przez to ogólny ruch robotniczy. W razie stanowczej jakiejś akcji od razu zgnieceni zostaną przez zjednoczonych pracodawców, którym walka z pojedynczymi grupami robotników ogromnie jest łatwa. Zresztą kwestya jest zupełnie jasną, nie robotnicy pomiędzy sobą powinni się zwalczać, kłócić i rozdzielać się, lecz wszyscy połączeni razem stać przeciwko wspólnemu wrogowi, jakim jest kapitalizm i wyzysk.

Związek polski od samego początku zajmował się nie uświadamianiem robotników pod względem ich klasowego stanowiska, lecz rozpoczął walkę z istniejącymi grupami związkowymi, aby im członków odmawiać, wystawiając wszędzie i zawsze straszka germanizacji. Agitację, jaką prowadziły związki polskie prowadzą napiętnowaliśmy nieraz jako dziecinną i śmieszną. Powtarzają niemożliwe rzeczy, wyssane wprost z palca. Zwykle kiedy na zebraniach naszych zabierali głos prowadzący ze związku polskiego, śmiano się z nich do rozpuku. Naiwność ich w sprawach robotniczych była bezgraniczna, nawet najelementarniejszych pojęć nie mieli. Przypominamy sobie, że gdy raz na naszym zebraniu wystąpił szewc p. Małolepszy i został wyśmiany, to nawet „Orędownik“ na drugi dzień pisał, żeby p. Małolepszy lepiej milczał aniżeli gadał takie niedorzeczności i głupstwa. To też związek polski żadnego uszczerpku w centralnych związkach nie zrobił, śmiało twierdzimy, że na palcach jednej ręki policzyć

można tych, którzy z naszych szeregów przeszli do związku polskiego.

Inaczej jednakowoż ma się rzecz ze związkami chrześcijańskimi, gdzie ogólne nieukontentowanie przerzuciło ogromnie ich szeregi, tutaj związek polski znalazł rzeczywiście podatne dla siebie pole i niemały zrobił im uszczerbek.

O związkach Hirsch-Dunckerowskich niewiele da się tu powiedzieć, liczą one tak mało u nas zwolenników, że prawie w rachubę nie wchodzi i żadnego wpływu nie mają.

Upadek związków chrześcijańskich spowodował, że w ostatnim czasie więcej się niemi zajęło duchowieństwo. W Poznaniu odbył się zjazd księży „Patronów“ i uchwalił działać na rzecz związków chrześcijańskich.

Charakterystyczne są niektóre ustępy z wygłoszonych referatów. Itak ks. St. Adamski z Gniezna, w referacie o założeniu pisma dla robotników takie o nas wygłasza zdanie:

„Do obozu socjalistycznego przechodzą zazwyczaj **najzdolniejsi umysłowo robotnicy**. Przez gazety swoje wnet się poinformują o rozlicznych sprawach stanu robotniczego dotyczących i wówczas o wiele wyżej umysłowo stoją, niż zwykły robotnik katolicki. Miałem niejednokrotnie sposobność do spostrzeżeń takich, bywając na zebraniach, gdzie także socjalista przemawiał. Otóż, gdy on mówił o swoich zasadach, robotnicy nasi gniewali się, oburzali się, nie chcieli go dopuścić do głosu, byliby gotowi go sponiewierać — ale odpowiedzieć mu jakimkolwiek rzeczowym argumentem, — tego nie umieli. I w rezultacie socjalista mimo oburzenia imponował im i przegłębiał wyższością umysłową, którą bardzo dobrze udezwali.“

Ks. Adamski pomieszał tu związki zawodowe z partją socjalistyczną, to tutaj wyjaśnić nie czujemy się wcale zobowiązani, gdyż i o tem pisaliśmy już kilkakrotnie. Dziwić się tylko należy logice z jaką później występuje. Każdy rozumny człowiek musi sobie tak powiedzieć: „Jeżeli do czegoś się garną ludzie **najzdolniejsi umysłowo**, to koniecznie musi to być **bardzo dobre**, bo przecież do złego tylko głupiec da się namówić.“ Ale tej prawdy księża uznać nie chcą.

W referacie: „Wobec decyzji w sprawie związków zawodowych“ ks. Wacław Meyer wyraża się o związku polskim.

... „Centra niemieckie poszczególnych zawodów już mają w łonie swoich związków pourządzane najrozmaitsze kasy. Są kasy pośmiertne, dodatkowe kasy chorych, wypłaca się wsparcie podróżne, strejkowe, na czas bezrobocia spowodowanego zarządzeniami dyscyplinarnymi ze strony chlebo-

dawców, zakłada się kasy na czas niezasłużonego bezrobocia, obraca się pieniądze na agitację, ustanawianie urzędników, oświatę i t. p. cele na dobro klasy robotniczej. Temu wszystkiemu zaś w równej mierze polski związek o własnych siłach nigdy nie sprosta, ani też nigdy wszystkich członków, a mianowicie światlejszych sobie skaptuje. Że temu nigdy nie podoła, pokażę zaraz na przykładzie. Polski związek zawodowy bierze od członków swoich wsparcie 20 fenygów na tydzień, t. z. na 10 tygodni 2 mk., a na 100 tygodni, czyli 2 lata 20 marek. Nie wdaję się wcale w to, czy sprawiedliwą jest norma tegoż związku, że wszystkie zawody równo płacą, nie rozstrząsam kwestyi, z kąd pokryje związek koszt na wsparcie w razie braku pracy, na podróże, pośmiertne, obronę prawną, które bardzo dużo będą pochłaniały pieniędzy, a na które bynajmniej nie starczy 50 fenygów wstępnego, złożonego od członka, stwierdzam jedynie, że polski związek, gdyby tylko w strejk 10-tygodniowy został wciągnięty przez socjalistów, chociażby po 10 latach musi zrobić fiasko. Kalkul rachunkowy tak się przedstawia. Przez rok zapłacił członek Polskiego Związku 10 mrk., przez 10 lat 100 mrk., wedle obrachunku zwyż podanego. Licząc już na to, że nie z tych pieniędzy na inne wydatki nie wyszło, co jest rzeczą niemożliwą, starczą 10-letnie składki członka na strejk 10-tygodniowy, jeżeli kasa strejkowa 10 marek płaci od głowy biorąc okrągłą sumę. Potem zupełnie następują pustki w kasie, a po nich znowu należy czekać 10 lat, żeby podjąć akcyą, jaką dla podniesienia płacy lubniżenia dnia pracy i usunięcia innych niedogodności socjalnych z życia robotnika. I zawsze jeszcze, jak zmora dusić będzie sumiennych przynajmniej przywódców to przeświadczenie, że strejk niedługo, bo najwyżej 10 tygodni trwać może. Czy panowie chlebobawcy się też o tem nie dowiedzą i rozciągną strejk po za granicę 10 tygodni na niekorzyść robotników“.....

....„Biedny robotniku, będziesz płacił długie lata, a co ci z tego przyjdzie? Albo co gorsza, czy może światlejsi robotnicy, zniechęceni składkowaniem ciąglem, widząc, jak bracia ich w socjalistycznym obozie dzielnie ze silnemi pracują kasami, nie pociągną setkami i może tysiącami swoich do obozu socjalistycznego? Trzeba tylko słuchać robotników inteligentnych, ludzi, którzy znają ruch robotniczy i pracowali w większych miastach niemieckich... — ...ani marzą o tem, żeby z nich wystąpić, wróciwszy w rodzinne strony, odwołują się zawsze na to jedno: tam najsilniejsze kasy, tam najpewniejsza pomoc w najróżnorodniejszych wypadkach życia robotnika. Jeśli więc trudno już przekonać tych robotników, że wystąpić winni z tych związków, czyż wogóle przypuszczać należy, że wystąpią z nich do polskiego związku, który dotąd kapitałów znaczniejszych nie ma żadnych i nigdy mieć nie będzie?“

„Zdążają robotnicy dalej do podniesienia dobrobytu swego przez odpowiednie ukształtowanie rynku pracy. Znaczy to, że starają się związki o to, żeby dowóz sił roboczych odpowiadał zapotrzebowaniu. Aby z zadania tego móż się wywiązać, potrzebuje związek mieć dokładne informacje o tem, gdzie i ilu potrzeba robotników. Czynią to one przez biura wskazywania pracy i udzielanie zapomogi na podróż dla tych robotników, dla których w ten sposób znajdzie się praca; dla tych zaś, dla których pracy nie ma, którzy nawet pracowaćby nie mogli, ponieważ wypieraliby wtenczas z rozdanych już miejsc swoich towarzyszy i kolegów, istnieje wsparcie dla robotników nie mogących pracować. I z tego punktu widzenia działalność polskiego związku jest niemożliwą. Nikt nie zaprzeczy, że w całym państwie niemieckim, nawet nie we wszystkich miejscach zaboru, pod którego panowaniem żyjemy, związek polski stacyi płatniczych mieć nie będzie i nie może; we wielkiej części zaś robotnicy w tak małej będą liczbie, że własnych filii zakładać nie mogą, tylko do istniejących już przystąpić muszą. Tu w rodzimych zatem stronach lata będą płacili na darmo bez żadnej korzyści, a tu ztąd na inne wyszedłszy miejsce, i tak do innego związku wstąpić muszą. Przy nadmiarze pracy zaś w rodzimych stronach nie będzie ich można przesiedlić w obce. Nie mając bowiem filii płatniczych w największych nawet niemieckich miastach dla poszczególnych zawodów, o urządzaniu biur wykazu pracy i wpływaniu na rynek pracy mowy być nie może.

„Rzeczowe te powody zdaje się wykazują jasno, iż Polski Związek Zawodowy przyszłości nie ma.“...

Oświadczenie księży „Patronów“ wywołało trochę zaburzenia w związku polskim i pomiędzy jego prowodyrami. Aby je załagodzić odbyło się na sali Domu katolickiego zebranie, na którem, o ile nas słuchy doszły, prawiono sobie niekoniecznie grzeczności i całe zebranie było bardzo burzliwe a księżom „Patronom“ zmyto nawet porządnie głowy. Porządnego referatu gazety nie ogłosiły, bo by trochę wypadł niekorzystnie a takich się nie ogłasza. Mówiono nam, że ksiądz Stychel sam przyznawał, iż jedynie centralne związki zawodowe wykazały i wykazują praktyczną działalność, że one ogromnie się przyczyniły do podniesienia bytu robotniczego i one podniosły w Niemczech poziom materialny i moralny robotników, lecz tylko, że on jako kapłan katolicki polecać ich nie może. (?)

Że na zebraniu tem nie prowadzono rzeczowej dyskusyi, lecz zbywano się ogólnikami, świadczy, że księża Stychel i Meyer zniewoleni się czują ogłosić w gazetach swoje „Oświadczenie“. Nie powiada ono właściwie

nie nowego. Są rzeczy, które my już nieraz powtarzaliśmy, a które „Ruch“ nazwał cenne wskazówki. Dziwić się tylko wypada, że uznając je, działa się wręcz przeciwnie.

Mieszanie centralnych związków z partią socjalistyczną wije się jak nie czerwona przez całe oświadczenie i stanowi jedyny arsenał argumentów przeciw związkom centralnym. Zbyt wiele razy powtarzaliśmy jakim jest stosunek związków centralnych do partii socjalistycznej i wcale nam nie chodzi o to, aby kogoś, który się przekonać nie da, przekonywać, że jest on innym, jak go przedstawiają ci, którzy mimo wszystkich oświadczeń, stawają jednak tylko na drodze połączenia się wszystkich robotników do wspólnej walki z obecnym ustrojem kapitalistycznego wyzysku.



Wyroki na robotników w Bydgoszczy.

Walka, jaką robotnicy staczają z przedsiębiorcami o polepszenie bytu, o znośniejszy kawałek chleba, zaostriża się coraz więcej. Wszędzie, gdzie tylko w ostatnich czasach robotnicy podjęli jakikolwiek ruch zarobkowy, aby swe mizerne zarobki polepszyć lub może za długi czas pracy skrócić, tam widzimy wszędzie, że przedsiębiorcy zwalczają ruch taki już nie tylko godziwymi środkami, ale posuwają się do brutalności i terroryzmu. W Iserlohn, Pirmasens i innych miastach, gdy u którego z przedsiębiorców wybuchło jakie nieporozumienie i choć tylko część robotników u jednego przedsiębiorcy zaprzestała dalej pracować, wtedy i reszta przedsiębiorców zamykała swe zakłady, wyrzucając wszystkich robotników i robotnice na bruk, pozbawiając ich chleba i skazując na głód, aby ich zmusić do poddania się na warunki pracy, jakie przedsiębiorcy podyktują.

Rabunkowa gospodarka.

Dawnymi czasy ludzie zwalali na Boga wszystkie nieszczęścia i plagi na nich spadające. Toż i straszne pożary lasów i wylewy rzek, pochłaniające tysiące ofiar w ludziach, a miliony marek w stratach, o których w ostatnich tygodniach rozpisyują się gazety, uważali nabożni prostaczkowie za palec boży, jako karę za grzechy ludzkie. I w naszych czasach znajdziemy dosyć ludzi podobnie się zapatrujących na katastrofy przyrody, ale ogólnie biorąc, społeczeństwo tłomaczy sobie inaczej przyczyny takich nieszczęść. Zwykle uważa się takowe za nieuniknione zjawisko natury, wobec którego człowiek jest bezsilnym. Niewielu zdaje sobie sprawę, że przyczyny okropnych powodzi oraz przez ogień niszczonego lasów, tkwią w znacznym stopniu w naszej kapitalistycznej rabunkowej gospodarce. Ona to jest winna, że skarby przyrody marnieją w zastraszającym rozmiarze, ona to rodzi nieszczęścia, których jesteśmy świadkami od wielu lat, patrząc, że i rządy bezradne wobec nich stoją. Rządy mogłyby zapobiedz bez wielkich trudności tak wylewom rzek, jak wciąż latem się powtarzającym pożarom lasów. Ale nie wolno nam zapomnieć, że te obecne rządy bronią jedynie interesów klasy posiadającej i całego obecnego ustroju. Całe prawodawstwo, całe nasze życie

Przy strejkach zauważyć można, że przedsiębiorcy, aby stawić opór żądaniom robotników, za granicą zorganizowali stałe biura, werbujące strejkbrecherów, których z niemalym kosztem sprowadzają na miejsce strejkujących.

Niedość na tem, przedsiębiorcy znajdują u władz rządowych jak największe poparcie i choć osławione prawo cuchthauzowe zostało przez parlament odrzucone, to jednak robotnicy przy wszelakich swych czynnościach, zmierzających do poprawy ich bytu i wywalczenia korzystniejszych warunków pracy, postępować muszą z jak największą ostrożnością, gdyż i najmniejsze przewinienie naraża ich na okropne kary więzienne. Wyroki sądowe, jakie w ostatnim czasie zapadły na strejkujących robotników, są tak surowe, że w żaden sposób nie można ich pojąć i widać, że osławione prawo cuchthauzowe, choć nie weszło w życie, to jednak pokutuje, jak straszna zmora w izbach sądowych.

Z powodu rozruchów podczas strejku budowlańcy w Bydgoszczy na wiosnę tego roku stawało na dwóch rozprawach przed sądem przysięgłych jako oskarżeni kilkunastu robotników. Wyroki, jakie zapadły szczególnie w drugim procesie, wywołały między robotnikami okrzyk zgromy, a familie nieszczęśliwych ofiar pozbawiły na długie lata żywicieli, którzy za czyn popełniony w chwilowym uniesieniu i pod wrażeniem krzywdy, jaka im się działa, ciężkimi więzieniem odpokutować będą musieli.

Wobec wyroków, jakie zapadają przy podobnych przekroczeniach, a nawet i wielkich zbrodniach, na nierobotników, którym każdy moment wpływający łagodząco na czyn, przy wymiarze kary bywa uwzględniony, to surowość wyroków na robotników staje się okropnością, którą trudno pojąć.

Ostatni wyrok w Bydgoszczy zapadły w zeszłym tygodniu skazał 13 oskarżonych na raz 14 lat cuchthauzu i 17 lat więzienia. Przedtem już skazano jednego oskarżonego na 2 lata cuchthauzu i 7 innych na 6 lat 7 miesięcy więzienia.

Jak wiadomo, przyszło na wiosnę tego roku w Bydgoszczy do ruchu zarobkowego murarzy i cieśli,

publiczne, wszelkie urządzenia państwowe, przykrojone są na modę kapitalistyczną. Stąd rząd, co by chciał przedsięwziąć energiczne i radykalne środki przeciwko marnowaniu darów natury, musiałby głęboko werznąć się w ciało gospodarki burżuazyjnej, a to jest przeciwne interesom panów właścicieli ziemni leśnej.

Rabunkowa gospodarka kapitalistów posiada dwie strony, jedna objawia się w zaniedbywaniu potrzebnych środków ostrożności, druga w beznadziejnym niszczeniu bezpowrotnych skarbów przyrody. Jedna strona, to brutalna opieszałość i bezwzględność, skutkiem których ogromne leśne obszary padają ofiarą pożarów wzniesionych przez iskry ulatniające się z lokomotyw kolejowych lub z niedbale rzuconej zapalniczki przechodnia, a następnie brak zaradczych środków w miejscowościach znanych z niebezpieczeństwa wylewów, na jakie są wystawione, na wypadek dużych ulew deszczowych. Temu daje się zapobiedz z pomocą odpowiedniej regulacji łożyska wodnego i zaprowadzenia ujść lub kanałów, wchłaniających nadpływy. Gorsza jeszcze strona amerykańskiej gospodarki kapitalistycznej uwidocznia się w istnie planowem i na olbrzymią skalę odbywającym się spustoszeniu tak wspaniałych kiedyś borów i lasów. Nie wielu ludzi zdaje sobie sprawę z wyników tej gospodarki, okazujących się dopiero w całym świecie

k którzy po upływie dotychczasowej umowy, żądali od swych pracodawców zawarcia nowej z podwyższeniem zarobków na godzinę o 5 fenygów na przeciąg 5 lat. Układy przeciągały się bardzo długo, gdyż pracodawcy zgodzić się nie chcieli na wysokość podwyższenia i długość trwania nowej umowy. W marcu udali się robotnicy do sądu procederowego, wzywając go do pośrednictwa i przyrzekając poddać się jego decyzji. Burmistrz p. Schneider rozpoczął układy z robotnikami, którzy też z swych żądań nieco opuścili. W kołach robotniczych oddawano się nadziei, że wszystko jak najlepiej się ukończy i do strejku nie przyjdzie. Tymczasem pracodawcy ku ogólnemu zdziwieniu wszelkie układy przed sądem procederowym w butny i brutalny sposób odrzucili. Odmowa pracodawców nietylko, że przybrana była w formę obrazy dla sądu procederowego i robotników, ale zarazem pozwalała się domyslać, że pracodawcy koniecznie chcą strejku, aby się zmierzyć zorganizowanymi robotnikami.

Po wybuchu strejku rozpoczęli też zaraz pracodawcy ze wszystkich kątów świata prowadzić strejkbrecherów, szczególnie z Rosyi i Włoch. Dnia 30 marca przybyło pięciu rosyjan, których pod eskortą policyjną prowadzono przez miasto. Dziwne to widowisko przynęciło do siebie tłum ludzi, z którego padały wyzwiska na przybyszów, podkopujących był walczących o kawałek chleba robotników tamtejszych, w końcu oddzielono przybyłych od policyi i starano się ich namówić do opuszczenia Bydgoszczy, ci jednak tego nie zrobili, powrócili na dworzec, a ztamtąd znowu pod eskortą policyi zaprowadzeni zostali do pracodawców i przy tej sposobności nie obeszło się bez wykrzykiwania tłumy, wydzielania kulaków, a nawet miano rzucić kamieniami. Zajęcie to było przedmiotem pierwszych rozpraw sądowych w dniu 1 i 2 lipca, a skończyło się zasądzeniem jednego na dwa lata cuchthauzu i siedmiu robotników od dwóch lat do czterech miesięcy więzienia.

Dnia 1 kwietnia znowu przybyło kilku włochów.

przy katastrofach jakich byliśmy świadkami w ciągu ostatnich kilku tygodni.

Wraz z zanikiem obszarów drzewem zarosłych, następuje ubytek masy wodnej w rzekach, które po dłuższych i silnych deszczach nagle się podnoszą i zalewają przyległe okolice. Lasy znakomicie przeciwdziałają wylewom, gdyż wciągają w ziemię mchem zarosłą znaczną część deszczu. Na obszary zaś оголоcone z drzew i zarośli, deszcz wpada ze straszną siłą, wyrzywa w biegu z gór na niziny całe masy ziemi i bez przeszkód stacza się w nieprzebranym strumieniu w łóżyska rzek, na prawdziwe morza je przeobrażając. Pewien wybitny fachowiec tak się wyraża o skutkach wylępienia lasów:

„Pierwszym wynikiem gładzenia obszarów leśnych przez człowieka, jest stopniowa zmiana gatunków drzewnych; kiedy dęby i buki, żądające dla swojego rozkwitu większej siły glebowej, ustępują miejsca skromniejszym drzewom igłowym. Drugim rezultatem jest zanik ważnej czynności, którą lasy uprawiają w gospodarstwie domowym natury, bo one to pośredniczą przy rozdzielaniu na różne ciepła i wilgoć w powietrzu, one to karmią strumyki i rzeki wodą, one udzielają ochrony przed rozpalonymi promieniami słońca, one łamią w zarodku burze, lawiny, ulewę deszczowe, one wstrzymują w zapędzie śnieg i huragany piaskowe. Z ubytkim lub całkowitym zanikiem lasów

Przypadek zrządził, że w dniu tym opuszczał Bydgoszcz pułk wojska, na którego miejsce przybył inny. Tak wyjazd, jak i wjazd wojska, któremu przygrywały kapele wojskowe, nagromadził w bliskości dworca kilka set ludzi liczące tłumy. Na przyjęcie włochów było na dworcu nagromadzonych przeszło 30 urzędników policyjnych oraz kilku przedsiębiorców budowlanych. Tłum, zobaczywszy eskortę, przyłączył się naturalnie do niej i rozpoczęły się krzyki i wrzaski, podobno i kamienie padały. Policya dobiła pałaszy i po kilka razy rozpędzała tłumy, lecz takowe na nowo się gromadziły. W końcu jednakowoż policya zaprowadziła włochów na podwórze domu, przynależącego do jednego z przedsiębiorców, a tłumy się rozeszły.

Nie dziwnego, że w tłumie znajdowali się i robotnicy strejkujący, których naturalnie, usłużna przedsiębiorcom policya, czy winnych lub niewinnych zaareztowała. Dowodem tego, że sądy 12 oskarżonych musiały uwolnić. Zaznaczyć wypada, że strejkbrecherom nie poważnego się nie stało. A może wszystkiemu byłoby można zapobiedz, gdyby dozwolono strejkującym robotnikom, którzy o to prosili komisarza policyi, porozumieć się z przybyłymi. Lecz komisarz na to nie zezwolił. Faktem jest, że rozumiejsi całych sił używali, aby uspokoić wzburzone tłumy.

Nikt nie będzie pochwalał smutnych zajęć, które mimo nawoływania i przestróg rozumiejszych jednakowoż się dzieją, lecz czy one usprawiedliwiają owe surowe kary i wyroki, jakie w ostatnich czasach sądy wydały na robotników? — Nam się wydaje, że nie. Dla rodziny robotnika, jak i dla niego samego, straszną jest kara już kilkатыgodniowego więzienia, bo sprowadza poza sobą nędzę i biedę całej rodziny i długich zabiegów, aby powstałe szkody naprawić. A cóż dopiero powiedzieć, gdy żywiciel rodziny za błachy postępek nierozwagi, na długie lata zamknięty zostanie do cuchthauzu lub więzienia, wtenczas kara spada na całe społeczeństwo, bo rodzina taka musi się stać ciężarem i musi być utrzymywana kosztem społeczeństwa.

Przy ogłoszeniu zapadłego wyroku odezwał

pokazują się w wszystkich krajach skutki w postaci nieurodzaju pól różnych, w zaostrzeniu klimatycznych zmian i ubóstwie rzek.

Wymienimy tylko Palestynę, która w dawnych czasach potrafiła wyżywić liczną bardzo ludność, a obecnie nie dającą utrzymania bardzo drobnej ilości mieszkańców, z tego głównie względu, ponieważ оголоcona jest z lasów. W Grecyi i Hiszpanii rzeki po części powysychały. Na niebotycznych Alpach ręka ludzka wytępiła nieskończone bory.

Odtąd częste i straszne ulewę tudzież spadające kawały gór nawiedzają piękne doliny szwajcarskie. Podobne objawy ukazują się w Rosyi i Skandynawii, odkąd spekulanci nielitościwie wyrębiają leśnika.

Co się spełniło w Europie w biegu kilku stuleci, do tego w Ameryce może dojść w kilkudziesięciu latach, bo kapitał jest niecierpliwy i żąda swoich procentów. W Europie zrozumiano gwałtowną potrzebę zachowania majątków leśnych i przedsięwzięto odpowiednie kroki w tym kierunku. W Stanach Zjednoczonych ochrona lasów znajduje się tymczasowo na papierze tylko. Przyszłe pokolenia, drogo będą musiały zapłacić za kryminalną lekkomyślność dzisiejszego społeczeństwa.

się z piersi obecnych na sali żon zasądzonych okrzyk zgrozy i jęk boleści, wprawdzie słyszały go tylko ściany sądowe, ale jęk ten powtarza się w tysiącach piersi pracującej braci robotniczej na wieść o okro-
pnym wyroku.

Czas pracy robotnic fabrycznych.

Rząd Rzeszy zlecił inspektorom procederowym na rok 1902 dokonać badań w sprawie trwania czasu codziennej pracy zatrudnionych we fabrykach i tym podobnych zakładach robotnic wyżej lat 16, oraz co do praktyczności i wykonalności dalszego obniżenia czasu pracy. Na podstawie tych poszukiwań miano odpowiedzieć na pytanie, czy byłoby praktycznem i wykonalnem, aby: 1) zniżyć dozwolony ustawami czas pracy robotnic wyżej lat 16 z 11 na 10 godzin. 2) Przedłużyć ustanowioną w § 137 ustępie 2 ustawy procederowej jednogodzinną pauzę południową o pół godziny i 3) zakończenie pracy w przeddzień świąt i niedziel przełożyć na wcześniejszą godzinę, aniżeli 5½ po południu i na którą godzinę.

Badania i referaty pruskich inspektorów przemysłowych są już gotowe i jak zaznacza wstęp urzędowy do tomu, w którym się one mieszczą, „nadają się w wysokim stopniu do ułatwienia zajęcia stanowiska w obec dążności skierowanych ku zaprowadzeniu 10 godzinnego czasu pracy dla robotnic wyżej lat 16.“

Co do trwania czasu codziennej pracy robotnic fabrycznych, to pokazuje się z referatów inspektorów procederowych, że z 300.000 robotnic po nad 16 rokiem okragle 250.000 pracowało przez 10 godzin i mniej, i to 50.000 robotnic 9 godzin i mniej, a 200.000 przez 9 do 10 godzin. U 14.000 robotnic skonstatowano czas pracy na 10 do 11 godzin. Wedle tego 60 proc. robotnic pracuje przez 10 godzin i mniej.

Mimo tych stosunków niewątpliwie przemawiających za krótszym czasem pracy, są zapatrywania inspektorów na praktyczność i wykonalność przepisów ustawodawczych w tym kierunku bardzo podzielone. Jedna grupa referatów oświadcza się wprost przeciw skracaniu czasu pracy. Do tych należą przede wszystkim referaty z Prus Wschodnich, Pomorza i Sigmaringen, które ograniczenie czasu pracy uważają za szkodliwe dla przemysłu i robotników.(?) Także radca procederowy w Opolu nie uważa, przynajmniej na razie, ogólne skrócenie czasu pracy dla robotnic z 11 godzin na 10 za praktyczne.(?) Natomiast uważa je za odpowiednie dla pojedynczych gałęzi przemysłu, np. dla fabryk cygar.

Inna grupa referatów zajmuje wobec tej kwestyi ogólnie przychylniejsze stanowisko, ale przemawia częścią za pojedynczem regulowaniem tej kwestyi dla różnych gałęzi przemysłu, częścią za dalej sięgającymi przepisami i udzielaniem dostatecznego czasu przejściowego. Referat z Berlina i Charlottenburga podnosi, że praca 10-godzinna jest już prawie zaprowadzona i że przepisy ustawodawcze nie napotykają na przeszkody, jeżeli z tem ręką w rękę pójdzie ułatwienie w udzielaniu pracy nadliczbowej w nagłych przypadkach przy ograniczeniu jej trwania. Podobnie brzmią referaty z Poznania, Hanoweru, Lüneburga, Monasteru, Kasslu, i Akwizgranu. Referat z Wrocławia skłania się ku odmiennemu uregulowaniu sprawy dla różnych przemysłów, lecz uważa obecną chwilę za odpowiednią na przeprowadzenie przepisu.

Trzecia grupa referatów występuje stanowczo za skróceniem czasu pracy dla robotnic. Wogóle przeważają głosy, które przemawiają za ograniczeniem trwania pracy obok odpowiedniego uwzględnienia poszczególnych pojedynczych gałęzi przemysłu.

Niektóre sprawozdania podnoszą, iż nie potrzeba obawiać się ograniczenia produkcyi i że pojedyncze szkody przewyższone zostaną znacznie przez korzyści przepisu. Znajdujemy w owych referach i zdanie, że skrócenie czasu pracy dla robotnic pociągnie za sobą koniecznie także ograniczenie czasu pracy dla robotników.

Co do przedłużenia czasu trwania pauzy południowej, to prawie wszyscy radcy procederowi przemawiają przeciwko ustawodawczemu uregulowaniu tej kwestyi, podnosząc przytem, że dłuższa pauza jest korzystną tylko dla robotnic, które mieszczą w pobliżu fabryki i oznacza późniejsze ukończenie czasu pracy, więc tem samem nie przynosi robotnikom korzyści. W tej kwestyi panuje u radców procederowych prawie jednomyślne zapatrywanie, natomiast różnią się ich zdania co do skrócenia czasu pracy w soboty i w przeddzień świąt. Znaczna większość i tutaj jest przeciwną ustawodawczemu przymusowi, inni uważają wcześniejsze zakończenie pracy przed świętami za nieocenioną korzyść dla robotnic, ale większą część przemawia za skróceniem czasu pracy w te dni tylko o pół godziny. Z niektórych stron zwracają uwagę na to, że wcześniejsze zakończenie pracy znosi się wskutek długiego trwania wypłaty i że w tym celu byłaby zmiana potrzebna.

Z trzech pytań, postawionych urzędnikom nadzoru procederowego, tylko na pierwsze dotyczące, potrzeby i wykonalności przepisu o 10-godzinny dzień pracy dla robotnic fabrycznych, odpowiedziała większość potwierdzająco, jakkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami, na dwa drugie pytania zaś odpowiedziano przecząco.

Przegląd robotniczy.

— Minister handlu i przemysłu zakazał zatrudnienia dzieci szkolnych w cegielniach, a to i w tym razie, gdy dzieci tylko na krótki czas pomagają swym rodzicom. Prokuratorya na niezwłocznie wytoczyć proces każdemu przedsiębiorcy, pozwalającemu w swych cegielniach na zatrudnianie dzieci szkolnych.

— Sekretaryat robotniczy na Górnym Śląsku przeniesiony został z dniem 1 lipca b. r. z Bytomia do Katowic. Wszelkie przesyłki przeznaczone dla sekretaryatu adresować należy: J. Ciommer, sekretarz robotniczy, Katowitz O./Sch., Rathausstrasse 6.

— Nadzwyczaj ważny wyrok sądu procederowego. Pewien majster fabryczny z Berlina zwerbował w Szczecinie trzech formiarzy, a na ich zapytanie, czy strejk ukończony, odpowiedział potakująco. To jednakowoż nie było prawdą i ci trzej formiarze po przybyciu do Berlina pracy nie podjęli, żądając każdy 12 marek 70 fen. odszkodowania za podróż i zmudę. Sprawa przyszła przed sąd procederowy i ten zawyrokował słuszność żądań formiarzy. Sąd orzekł przytem, że skarżący zostali spowodowani do zawarcia umowy roboczej fałszywem przedstawieniem rzeczy przez majstra, po przekonaniu się naocznie, że ich oszukano, mają prawo od umowy ustąpić. Zastrzeżenia przedsiębiorcy, że majster mniemał, iż fabryka dla siebie uważała strejk za ukończony, bo zwerbowała dostateczną ilość „chętnych“, sąd uznał za bez-

podstawne, gdyż z odpowiedzi majstra, danej owym trzem skarżącym, nie wynika, aby ją tak zrozumieć można.

— **Odpowiedzialność pracodawców za niezastosowanie się do przepisów prawa o zabezpieczeniu inwalidów.** Że pracodawcy, którzy zaniedbują przylepienia znaczków swym robotnikom, odpowiedzialni są za powstałe ztąd szkody, rozstrzygnęły już kilka razy sądy. Znowu dwa takie wypadki rozstrzygnęły sądy we Wrocławiu i Altonie. W pierwszym wypadku zasądzono pracodawcę, który zaniedbał nalepienia znaczków, na płacenie poszkodowanemu robotnikowi 124 marek 50 fen. rocznej renty, w drugim wypadku 125 mrk. 40 fen. Prócz tego skazano pracodawców na karę pieniężną i koszty sądowe.

Jeżeli więc robotnicy niedbałością pracodawcy zostaną poszkodowani, powinni w każdym wypadku dochodzić swych praw sądownie. Nie należy naturalnie czekać z pociągnięciem pracodawcy do odpowiedzialności, aż do nadejścia inwalidztwa, gdyż zdarza się, że zasądzony pracodawca pomimo tego od płacenia renty się usuwa, lecz należy natychmiast wnieść skargę, gdy się zmiarkuje, że pracodawca znaczków nie nalepia, lub znaczków na karcie brakuje.

— **Oplaciło się.** Pewna fabryka mebli, Kempf i Geiger w Mühlendorf zaprzęgnęła walki z związkiem pracujących w przemyśle drzewnym i w tym celu wydała nagle 31 stolarzy bez poprzedniego wypowiedzenia. Powodem wydalenia było, że owi stolarze wzięli udział w pogrzebie swego kolegi, który z powodu nieszczęśliwego wypadku we fabryce zmarł. Według porządku roboczego obowiązywało obie strony 14-dniowe wypowiedzenie i dla tego wydaleni stolarze zaskarżyli fabrykę o odszkodowanie za dwa tygodnie i sąd okręgowy, przyznając im rację, skazał fabrykę na wypłacenie 1100 marek. Zasłepienie pracodawców przechodzi nieraz w idyotyzm i ośmieszanie ich.

— **Z sprawozdań pruskich urzędników nadzoru procederowego** podaje „Reichs-Arbeitsblatt“ niektóre wiadomości treści ogólnej. I tak było w królestwie pruskim 98.998 fabryk i zakładów przemysłowych, w których ogółem pracowało 1.832.521 robotników dorosłych mężczyzn, 402.727 ponad lat 16 liczących robotnic, 159.933 dziewczyn-robotnic liczących 14 do 16 lat, oraz 1700 dzieci. Przekroczeń ustawy o zatrudnianiu robotników młodocianych skonstatowano w 6298 zakładach, ukaranych zostało tylko 761 osób. Przekroczeń ustawy o zatrudnianiu robotnic skonstatowano w 1800 zakładach, ukarano tylko 208 osób! — W Saksonii naliczono 19.743 zakłady przemysłowe z 545 479 zatrudnionymi osobami, z tych było 165.169 robotnic ponad lat 16 i 44.745 młodzieży wraz z 1660 dziećmi. Wykroczeń przeciwko ustawom i prawom fabrycznym dopuściło się 2 494 zakładów, jednakowoż ukaranych zostało tylko 41 osób!

— **Dziesięć milionów marek** mają centralne związki zawodowe w Niemczech razem rocznego obrotu. Gazety wysługujące się przedsiębiorcom i kapitalistom ubolewają, że robotnice tyle pieniędzy rocznie składają na cele swych organizacyi. Z faryzeuszowską obłudą konkludują z tego, że zarobki robotników w Niemczech nie są jeszcze tak złe, jak to robotnicy zwykle twierdzą, kiedy tyle im zbywa na organizacje zawodowe. — Naturalnie przedsiębiorcy i kapitaliści woleliby, że te dziesięć milionów marek pozostały w ich kieszeniach i oni z nich zyski mieli, ale co by zrobiło tysiące bezrobotnych, chorych i niezdolnych do pracy robotników, o to oni się nie pytają.

— **Wzrost produkcji fabrycznej w piekarstwie.** Jaki wpływ zabójczy dla drobnego przemysłu piekarskiego ma rozwielenianie się wielkiej produkcji

kapitalistycznej w tym zawodzie, wskazując następujące cyfry: W sztutgartskiej piekarni spółkowej wyrabia dziennie 22 robotników 141.084 funtów chleba, czyli jeden robotnik wypieka 6412 funtów. Mały majsterek w Halle z 1 czeladnikiem i 1 uczniem wyrabiał dziennie 800 do 900 funtów; wypada 260—300 funtów na głowę. W Krakowie lub innem większym mieście galicyjskiem wypieka majster z jednym czeladnikiem razem 145—200 funtów, czyli każdy z nich 72 do 100 funtów dziennie, przyczem muszą pracować z wyteżeniem dzień i noc. W sztutgartskiej owej piekarni, będącej własnością „Konsumu“, zaprowadzono zaś ośmiodzinny dzień roboczy.

Szybkość wzrastania wielkiej produkcji w piekarstwie wykazują następujące cyfry: W roku 1882 było w Niemczech 355 wielkich piekarni z 6961 robotnikami; w roku 1895 zaś 815 z 17.079 robotnikami. Oczywiście, że wzrost ten dzieje się kosztem drobnych majstrów, którzy usiłują walczyć z maszyną, fabrykującą chleb, zapomocą fabrykowania uczniów. W roku 1882 było 80.117 majstrów i 174.640 robotników piekarskich, w roku 1895 było majstrów 95.528, a robotników 261.916. Liczba uczniów w tym czasie wzrosła 16.620 na 40.955!! Nie więc dziwnego, że w roku 1895, według umyślnie sporządzonej urzędowej statystyki, liczba pozostających bez pracy czeladników piekarskich wynosiła 9.178, czyli sześć procent ogółu osób zatrudnionych w przemyśle piekarskim! W Austrii stosunki pod tym względem nie są lepsze: wyzysk uczniów, zła płaca i długi dzień roboczy są te same lub gorsze, niż w Niemczech, chociaż wielkie fabryki chleba nie robią jeszcze zbytnej konkurencji „cechowym majstrów“. Ale i na nich przyjdzie kolej... i to nie długo, bo fala kapitalizmu toczy się nieprzerwanie, zalewając wszystko i wszystko pochłaniając.

— **Zyski kapitalistów.** Trust stalowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zarobił w ubiegłym roku ogółem 528.961.993 dolarów. Zyskiem tym podzielił się w ten sposób, że robotnikom wypłacił za pracę 120.528.343 dolarów, zaś resztę rozdał między właścicieli fabryk, należących do trustu, za to, że nie nie robili. Reszta ta wynosi 408.133.650 dolarów, czyli trzy i pół razy tyle, co zarobek wszystkich robotników.

Strejki.

— **Strejk stolarzy budowlanych w Poznaniu** został w sobotę, dnia 4 lipca przed sądem procederowym ukończony umową, zawartą do kwietnia 1905 r. Na mocy tej umowy:

Uznawają majstrowie i fabryki obrabiające drzewo Centralny Związek robotników pracujących w przemyśle drzewnym jako kontrachenta czeladzi.

Najniższa płaca za godzinę przy pracy na dzieńkę wynosi 33 fen. Dotąd wynosiła 30 fen. Ceny akordowe pozostały zeszłoroczne.

Majstrowie i fabryki zobowiązali się z powodu strejku nikogo z pracy nie wyłączać.

Strejk trwał dziesięć tygodni, a przyczynę tak długiej zwłoki szukać należy przede wszystkim w upartości pracodawców, którzy wszelkimi siłami starali się rozbić organizację robotników. Jednakowoż wszelkie ich usiłowania okazały się daremne. Czeladź trzymała się do końca solidarnie, z wyjątkiem tylko kilku, którzy do pracy powrócili przed ukończeniem strejku.

— **Wydalenia robotników** niemającego najmniejszego uzasadnienia przedsięwziął fabrykant towarów

blaszanych E. P. Lehmann w Brandenburg nad Havelą. W tamtejszej gazecie ogłosiło kilka robotnic różne niedomagania we fabryce i wzywały fabrykanta, aby takowe postarał się usunąć. Fabrykant zażądał od redakcyi, aby ta nazwała autora artykułu, czego jednakże odmówiono; gdy i dochodzenia fabrykanta między personelem żadnego nie odniosły skutku, tenże wszystkich robotników i robotnice w liczbie 600 wydalil z fabryki. Szczególnie dotknęło wydalenie robotnice i to w większej części kobiety zamężne. W mieście pomiędzy obywatelstwem powstało z tego powodu ogromne oburzenie na butnego fabrykanta.

Jednakowoż po czasie przekonał się fabrykant, że postępowaniem swoim nie nie wskóra i redakcyi nie zmusi do złamania tajemnicy, a prócz tego żal mu było straconych zysków, przyrzekł usunięcie niedomagań i robotnicy powrócili do pracy. Robotnicy prawie wszyscy są zorganizowani w centralnym związku metalowców.

Rady i wskazówki.

Co ma być zabezpieczone i jak wielkie jest wynagrodzenie dla zabezpieczonych według prawa na przypadek kalectwa?

Zabezpieczone jest robotnikowi wynagrodzenie według niniejszego prawa obrachowane, na przypadek kalectwa lub śmierci.

Wynagrodzenie będzie na przypadek kalectwa takie:

1) Płacą się kosztu leczenia od początku czternastego tygodnia od chwili nieszczęścia.

2) Płaci się okaleczalnemu od początku czternastego tygodnia po nieszczęściu renta tak długo, póki do pracy jest niezdalny.

Renta rachuje się według tego zarobku, jaki miał okaleczony w ostatnim roku przy tej pracy, przy której mu się stało nieszczęście, czy to była stała pensja roczna, czy dzienna płaca, rachuje się, ile przypadnie przecięciowo na dzień pracy (§ 3). Jeżeli na dzień wypadnie więcej, aniżeli cztery marki, to ze umy nad cztery marki oblicza się trzecią część.

Jeżeli okaleczały nie pracował we fabryce przez cały rok, rachując w tył od dnia nieszczęścia, to liczy się według zarobku, jaki mieli przecięciowo robotnicy tego samego gatunku w tej lub w sąsiedniej podobnej fabryce.

Jeżeli zarobek obrachowany nie jest tak wysoki, jak zwyczajny zarobek dzienny najemnika w tej okolicy, obliczony przez wyższy urząd za poradą władz gminnych, (§ 8 prawa o chorych robotnikach z 25-go maja 1903 r.), to trzeba okaleczonemu dać wynagrodzenie, obrachowane według zarobku dziennych najemników w okolicy.

Renta wynosi:

a) jeżeli robotnik wcale do pracy niezdalny, (póki pracować nie może), sześćdziesiąt sześć i dwie trzecie procentu ($66\frac{2}{3}\%$) zarobku.

b) na przypadek, że robotnik nie całkiem niezdalny do pracy, lecz jeszcze lekko pracować może, póki nie wyzdrowieje zupełnie, część renty wymienionej pod literą a), według tego, ile jeszcze pracować może.

Okaleczały i jego rodzina nie mają prawa wynagrodzenia, jeżeli robotnik umyślnie spowodził na siebie nieszczęście.

Spółki zawodowe (Berufs-Genossenschaften) (§ 9) mogą poruczyć leczenie okaleczalnemu po 13 tygodniach tej kasie chorych, do której okaleczały należał, aż do zupełnego wyleczenia chorego, lecz muszą zapłacić kasie chorych kosztu leczenia. W tym przypadku

liczy się kasie chorych wynagrodzenie według prawa dla chorych robotników § 6, ustęp 1, numer 1, i daje się połowę sumy najmniejszej dla chorych przeznaczonej w owym prawie, jeżeli się nie udowodni, że kasa miała większe wydatki. Spory, jakieby z tego powodu mogły powstać pomiędzy Spółkami a kasami chorych, trzeba rozstrząść według § 58 prawa dla chorych robotników, ustęp 2.

Od początku piątego tygodnia po nieszczęściu, aż do końca trzynastego tygodnia, trzeba obliczyć płacę okaleczalnych, przeznaczoną im na mocy prawa dla chorych robotników, tak, żeby wynosiła przynajmniej dwie trzecie części zarobku dziennego, według którego obrachowano płacę dla chorych. Różnica może będzie zachodziła pomiędzy owymi trzema częściami a płacą niższą dla chorych, jaka im się należy według prawa albo według statutów. Tę różnicę musi kasie chorych (zabezpieczenie chorych gminy) ten fabrykant wynagrodzić, u którego się stało nieszczęście.

Osobom zabezpieczonym według § 1, które nie są zabezpieczone według prawa zabezpieczenia dla chorych, musi właściciel fabryki (kopalń, hut, itd.) z własnej kieszeni zapłacić zapomogi w 13 pierwszych tygodniach, według §§ 6 i 4 prawa o zabezpieczeniu chorych, jako i przewyżki, o których wyżej była mowa.

Jeżeli w dwóch wyżej wymienionych przypadkach powstaną spory pomiędzy stronami, to się sądzą według prawa dla chorych robotników § 58, ustęp 1. W przypadkach przedostatniego gatunku sądzą się sprawy przed władzą nadzorczą ustanowioną dla kasy dla chorych gminy (Ortskrankenkasse), do której chory kaleka należy.

Na mocy prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc zwraca się składki wpłacone osobom następującym:

1) Jeżeli mężczyzna, który płacił składki przynajmniej przez pięć lat, umrze, a renty nie otrzymał, to pozostała wdowa, a jeżeli tej nie ma, to pozostałe dzieci ślubne niżej 15 lat, mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, jakie za życia mąż lub ojciec płacił, jeżeli renty za okaleczenie nie pobierają.

2) Jeżeli kobieta, która przynajmniej przez pięć lat składki płaciła, umrze, a renty za życia nie dostawała, albo pozostałe dzieci, ale tylko takie, które już ojca nie mają, i te niżej 15 lat, mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, które zapłaciła za życia ich matka.

3) Kobiety, które wyszły za mąż, zanim rentę otrzymały, dostaną połowę wpłaconych składek, jeżeli składki przynajmniej pięć lat płaciły. Wniosek o to stawić należy w przeciągu roku po ślubie.

W ostatnim przypadku jednak radzimy składek wpłaconych kazać sobie nie zwracać, tylko dalej marki wlepiać, żeby w razie jakiego nieszczęśliwego wypadku lub niezdadności do pracy kobiety mogły pobierać jakąś rentę. — Zwłaszcza żona jest narażona bardzo często na rozmaite choroby, które ją robią prędzej jak mężczyznę niezdadną do pracy. Radzimy usilnie kobietom, żeby marki po zamążpójściu dalej wlepiały, bo wydatki są stosunkowo bardzo małe, a korzystać wielka.

Inhalts-Verzeichnis.

Die Gegner der Central-Gewerkschaften unter sich.
Die Verurteilung der Bromberger Arbeiter.
Die Arbeitszeit der Fabrikarbeiterinnen.
Arbeiter-Rundschaу.
Streiks und Arbeiterbewegung.
Soziale Rechtspflege.
Feuilleton: Raubwirtschaft.